Kraków, 5. czerwca 1897.

Rok II. Nr. 17.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25. — PISMO REDAGUJE KOMITET — Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

O beatyfikacyi i kanonizacyi Świętych.

Dzienniki doniosły, że Ojciec św. dnia 27. maja kanonizował dwóch Świętych, błog. Antoniego Zaccaria i błogosławionego Piotra Fourier. Zanim opiszemy tę uroczystość, uważamy za rzecz pożyteczną przedstawić w krótkości, co to jest kanonizacya. Jestto uroczyste orzeczenie Ojca św., wydane po najściślejszem zbadaniu rzeczy i ogłaszające całemu światu katolickiemu, że jakiś sługa Boży króluje w chwale niebieskiej i ma na ziemi cześć odbierać jako święty. Aby dostać się do nieba, potrzeba spełniać za życia wolę Bożą i umrzeć w łasce poświęcającej; lecz aby ktoś został policzony między Świętych, wymaga się nadto trzech warunków. Oto najprzód sługa Boży ma się odznaczać wszystkiemi cnotami w stopniu heroicznym czyli bohaterskim; powtóre, Bóg sam ma mu dać świadectwo cudami, za jego przyczyną spełnionymi; — po trzecie Kościół ma to wszystko zbadać i wydać wyrok, że ten sługa Boży ma być czczony jako Błogosławiony, następnie zaś jako Święty. Dawniej takie wyroki wydawali czasem Biskupi, ale od ośmiuset przeszło lat sprawa ta należy wyłącznie do Papieży, którzy zarazem osobnemi ustawami określili sposób odbywania beatyfikacyi, czyli ogłoszenia kogoś za Błogosławionego, i kanonizacyi, czyli policzenia Błogosławionego między Świętych.

Mianowicie według rozporządzeń Urbana VIII. z roku 1634., w długim i ścisłym procesie ma być udowodnionem, że ów sługa Boży posiadał cnoty teologiczne t. j. wiarę, nadzieję i miłość i cnoty kardynalne tj. rozstropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzemięźliwość w stopniu heroicznym czyli nader doskonałym, albo że żyjąc świątobliwie, poniósł rzeczywiste i prawdziwe męczeństwo, czyli oddał swe życie za Chrystusa Pana. Prócz tego należy stwierdzić, że za przyczyną sługi Bożego dokonały się po jego śmierci rzeczywiste cuda, czyli czyny nadzwyczajne, przechodzące siły natury, albo jej prawom przeciwne, n. p. nagłe uleczenia chorych bez żadnych środków, wskrzeszenia zmarłych i t. p. W tym celu odbywa się podwójny proces, jeden biskupi na miejscu śmierci sługi Bożego, ale z polecenia Ojca św., drugi apostolski w Rzymie, za pośrednictwem osobnej komisyi, złożonej z mężów światłych i sumiennych. W jednym i drugim procesie przesłuchuje się mnóstwo zaprzysiężonych świadków i rzeczoznawców, n. p. lekarzy;

prócz tego jeden z adwokatów rzymskich t. zw. promotor albo obrońca wiary ma obowiązek stawiać wszelkie możliwe zarzuty, skąd też pospolicie zowią go adwokatem dyabła. Tak np. kiedy się toczył proces kanonizacyi św. Wincentego à Paulo, obrońca wiary zarzucił, że Święty zażywał tabakę, a więc był nieumartwionym; trzeba było tedy udowodnić świadectwami, że Święty robił to nie dla przyjemności, ale z polecenia lekarza. Badanie jest tak dokładne, a nawet drobiazgowe, że o jakiemś oszukaństwie albo złudzeniu nie może być mowy.

Po przeprowadzeniu procesu i sprawdzeniu cnót heroicznych, jakoteż dwóch przynajmniej cudów, po śmierci sługi Bożego za jego przyczyną niewątpliwie spełnionych, odbywa się posiedzenie Kongregacyi, która proces przeprowadza w obecności samego Papieża, poczem tenże, w razie przychylenia się dwóch trzecich głosów, przyznaje słudze Bożemu tytuł „wielebny“ (venerabilis), a następnie, po nowych dochodzeniach, wydaje wyrok, że można przystąpić do beatyfikacyi.

O ŻYDACH.

III. Żydowski kahał.

Dużo się dzisiaj mówi i pisze o równouprawnieniu żydów. Ile razy ktoś wystąpi przeciw żydom, zaraz krzyczą na niego żydzi i ich parobcy chrześciańscy: To nie uchodzi, nie wolno na żydów palcem kiwnąć, żydzi są równouprawnieni. Miły Boże! gdyby to była prawda, gdyby żydzi mieli istotnie z nami równe prawa i równe obowiązki!? W rzeczywistości żydzi są uprzywilejowani, bo tworzą państwo w państwie; mają swój samorząd, swoje prawa narodowe i religijne, których ślepo się trzymają, a praw państwowych o tyle słuchają, o ile są do tego zmuszeni, lub o ile im to korzyść przynosi.

Istnieją przecież u nas odrębne gminy żydowskie wyznaniowe, które mają prawnie przyznaną swobodę, istnieją kahały, które są właściwą władzą narodową i religijną dla żyda. Wprawdzie artykuł XV. ustawy konstytucyjnej ogłasza, że „każda społeczność religijna podlega powszechnym ustawom państwowym“, ale od czegóż spryt i „rozum“ żydowski? Żydzi tak potrafią ustawy państwowe omijać, że rząd ani się spodzieje, jak oni to robią.

Brafman, nawrócony żyd, wydał w roku 1870. dzieło p. tyt. „Żydzi i kahały“ po rosyjsku i opisał w niem dokładnie, czem jest żydowski kahał, a można mu wierzyć, bo przytacza mnóstwo dokumentów starych i nowszych*). Kahał jest żydowskim samorządem, urządzonym według przepisów talmudu, który kieruje wszystkiemi sprawami ludności żydowskiej. Władza jego nie jest żadną granicą określona. Kahał utrzymuje w karbach posłuszeństwa ludność żydowską za pomocą różnych kar w talmudzie przepisanych. Takiemi są naprzód rozmaite grzywny, potem klątwa czasowa zwana *Indui,* która polega na odmówieniu wyklętemu wszelkiej pomocy i zarobku, nawet szklanki wody. Straszniejszą jeszcze jest klątwa wielka, zwana *Herem,* na której imię drżą wszyscy Żydzi. O tej klątwie zawiadamia kahał wszystkie inne kahały i wszyscy żydzi obowiązani są takiego żyda unikać. Ma też kahał swe organa wykonawcze, t. zw. *Nejgosz ganeel* (tajny prześladowca) i mnóstwo szpiegów. Ma też fundusze, zasilane dochodem z mięsa koszernego, tudzież z grzywien, z podatków nakładanych gminie, wreszcie z sprzedaży pewnych tajemnych

*) Polski skrócony przekład tej książki wyszedł we Lwowie w roku 1874. przez Z. W. Obie te książki są trudne do znalezienia, musiały być wykupione przez żydów.

KRAKÓW
za rządów socyalistycznych w XX. w.

Zestawił według dziełka Eugeniusza Richtera

J. W.

(Ciąg dalszy).

Jedno mię tylko gniewało, że naszego Zwierzyńca nie oświetlili tak jak miasta — błota — dziury omałośmy w natłoku nóg nie połamali, — pomyślałem sobie — poczekaj Zwierzyńcu kochany — przyjdzie i na ciebie kolej.

Nazajutrz dowiedziałem się wiele nowych rzeczy dotyczących naszego nowego państwa. Nasza gazeta „Naprzód“ została urzędową gazetą państwową. Pismo to wszystkim rozdaje się bezpłatnie. A że wszystkie drukarnie przeszły na własność państwa, więc wszystkie inne gazety przestały wychodzić.

Dopóki zaś niezbierze się nowa Rada państwa, dotychczasowi posłowie socyalistyczni składają wydział prawodawczy i uchwalają prawa, jakie na przeprowadzenie nowego porządku w wielkiej liczbie zapotrzebuje.

Wiedeń jest siedzibą centralnej rady państwa, każda z prowincyi ma swoją radę prowincyonalną. Galicya podzieloną została na 2 prowincye: wschodnią i zachodnią. Dla zachodniej siedzibą rządu socyalistycznego jest Kraków. Na czele rządu centralistycznego stoi kanclerz państwa, na czele rządów prowincyonalnych stoją kanclerze prowincyonalni.

Na mocy uchwał wiecu socyalistycznego w Erfurcie 1891 r. ogłoszono tymczasowe podstawowe prawa narodu. Na mocy tego prawa jednym zamachem przeszły na własność państwową wszystkie posiadłości ziemskie, kopalnie, maszyny, narzędzia, koleje, drogi, telegrafy. Religia ogłoszona jako sprawa czysto prywatna. Ogłoszono następnie powszechną obowiązkową pracę zarówno i bez wyjątku dla wszystkich osób obojga płci od 20 roku życia do 65.

Dzieci od 7 roku będą wychowywane na koszt państwa, czyli jak mówi się teraz społeczeństwa

praw. I tak kahał sprzedaje pojedynczym żydom prawa na poszczególne majątki chrześcian, tak zwane prawo *Hazaka*. Nabywca takiego prawa wyzyskuje nieszczęśliwego gospodarza lub obywatela, a żaden inny żyd nie śmie mu w tem przeszkadzać. Przypuśćmy, że majątek tego chrześcianina pójdzie na licytacyę i stanie na nią kilku żydów, to jednak będą kupować pozornie; jeden tylko z nich, ten, który kupił sobie od kahału upoważnienie, jest z góry przeznaczonym nabywcą. Niekiedy prawo od kahału kupione nie odnosi się do oznaczonego majątku, ale do pewnej osoby, którą nabywca wszelkimi sposobami może wyzyskiwać, a takie prawo nazywa się *Meropia*. Z tego widać, że kahał uważa się jakby za dziedzica wszystkich majątków chrześciańskich i rozporządza nimi, jak za pańszczyźnianych czasów.

Obok kahału jest zwykle Bet-Din (dom sądu) Jestto trybunał równie na zasadach talmudu urządzony, który wszystkie spory między żydami rozstrzyga Przed sąd publiczny nie-żydowski może być tylko wtedy jakaś sprawa żydowska wytoczona, kiedy żydowski Bet-Din uzna to za dozwolone.

Otóż te kahały dają żydom sposobność i możność robienia na chrześcianach znakomitych interesów. One im ułatwiają handel, bo zostają ze sobą w styczności i donoszą, gdzie można jaki artykuł tanio kupić a dobrze sprzedać, gdzie można pożyczyć pieniędzy, gdzie żydom grozi niebezpieczeństwo, a gdzie się im dobrze powodzi. One też dostarczają znacznych sum na zażegnanie grożącej gdzieś żydom klęski, czy to z powodu ostrych praw państwowych, czy też z ich własnej winy. Kahałom zawdzięczają żydzi, że dowiadują się szybko o najważniejszych wypadkach politycznych i finansowych. Czasem w małej mieścinie spotkasz w biurze telegraficznem żydka w brudnym hałacie, nadającego depeszę do Ameryki całemi setkami słów, ale tak ustawionych, że na pozór żadnego nie przedstawiają sensu, lecz żydzi mają swój klucz do odgadnięcia ich znaczenia*).

Nie trudno też zmiarkować, że wszystkie żydowskie kahały muszą mieć gdzieś swój najwyższy kahał, który nimi rządzi. Żydzi napozór nie mają swego króla, ale oni go w rzeczywistości prawie zawsze mieli, nawet po rozproszeniu. W pierwszych wiekach chrześciańskich mieli na wschodzie swoich patryarchów, którzy osiągnęli z czasem władzę prawie królewską i nosili tytuł książąt wygnania (*rosz gola*, egzylarcha). Mianowicie występują ci egzylarchowie w Babilonii około r. 200. po Chr. i do wieku jedenastego rządzą publicznie żydami na sposób królewski, uznawani i zatwierdzani przez monarchów wschodnich. Z czasem giną oni z powierzchni ziemi, ale tylko pozornie; w najnowszych czasach skupia się ta naczelna władza żydowska w związku zwanym „Alians izraelski", który ma siedzibę w Belgii i stamtąd wysyła swych ajentów po całym świecie.

Widzimy więc, że żydzi mieli i mają swój samorząd i właściwie równouprawnienia nie potrzebowali. Jeżeli wołali o nie i wreszcie je dostali, to jakaż z tego dla nich korzyść? Oto ta, że teraz zyskują podwójnie. Mają bowiem swój samorząd, swoją gminę, swoje fundusze, a nadto korzystają z funduszów gmin chrześcijańskich. Natomiast chrześcianie na równouprawnieniu z żydami stracili i tracą, bo żydów przypuścili do udziału w chrześciańskich gminnych, szkolnych i religijnych funduszach, a żydowskie fundusze zostały nietknięte przez chrześcijan i zostają nadal do użytku samych wyłącznie żydów.

W rzeczywistości nie zostali więc żydzi ustawą z roku 1867. równouprawnieni, ale uprzywilejowani, fundusze ich nie zlały się bynajmniej z naszymi, ale nasze stały się ich własnością.

---

*) Ks. Morawski, *Asemityzm*. Kraków, 1896.

---

w osobnych zakładach. Nikomu niewolno już na własną rękę prowadzić własnego jakiego interesu.

Każdy obowiązany jest do 3 dni złożyć u władzy spis tych wszystkich rzeczy, które jeszcze jako własność swoją posiadał tj. sprzęty, odzienie, monety. Dawne pieniądze, nie mają już żadnego znaczenia, mają być wkrótce wydane nowe kwity, które przedstawiać będą wartość pieniężną, kanclerzem prowincyonalnym w Krakowie mianowany został towarzysz Jan Englisch, dzielny to i energiczny kanclerz. Tak wszystko mądrze obmyślano i wykonano. Wojsko rozpuszczono, podatki zniesiono, gdyż rząd wszystkie wydatki pokrywać będzie z dochodów wspólnej pracy socyalistycznej. Wszyscy będziemy pracowali, co dla nas potrzeba do życia i odzienia i przyjemności, to rząd obliczy i zostawi, a resztę produkcyi wywiezie za granicę, celem zamiany na te towary, których niemamy. Rzemieślnicy w warsztatach, chłopi na roli i górnicy w kopalniach wszyscy pracować będziemy jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Lekarzy, i urzędników utrzymuje państwo, a oni bezpłatnie mają sprawować swe obowiązki. Wszystkich obowiązuje tylko 8 godzin pracy.

Nie będę się więc troszczył, gdzie będę mieszkał, co będę jadł, w czem będę chodził, ani o przyszłość dzieci, bo o to wszystko nasz socyalistyczny rząd już się troszczy i mądrze środki obmyśla.

Bezwątpienia nowa przyszłość nam się uśmiecha.

„Ej mój stary, mówi moja Kundusia, to wszystko ładnie, ale nie podoba mi się jedna rzecz, to jest że pieniędzy nie będziemy mieli?"

— Oj kobieto — kobieto! — długie włosy a krótki rozum, a cóż ci po pieniądzach, wszystko będziesz miała co chcesz. Dawniej miałaś pieniądze, toś się bała by ci kto nie ukradł, byś nie zgubiła, a dziś to nawet złodziei nie będzie, bo każdy mając to co mu potrzeba, nie będzie miał potrzeby kraść, nikt nikogo nie okradnie, nie zabije — bo nie będzie nikt nikomu niczego zazdrościł. Wszyscy będą jedno i to samo jedli, jednako się ubierali i jednako pracowali. Nawet z miłości ludzie nie będą się topili, strzelali, bo w miłości żadnych przeszkód nie będzie.

Czy rząd tego nie widzi? Czy ludność chrześcijańska tego nie czuje? Rząd sam temu w części winien, bo zacząwszy od Józefa II. był zawsze dla żydów dziwnie łagodny, niby to pod pozorem poszanowania ich odwiecznych religijnych tradycyj. Sejmy zaś nasze domagały się niejednokrotnie **„rzeczywistego i rzetelnego równouprawnienia żydów“** z resztą ludności. Sejm galicyjski uchwalił to już dnia 8. paźdz. 1868. r. i 30. marca 1876. r.; także postawił to żądanie poseł Merunowicz d. 28. września 1871. roku Dotąd wszystko na darmo. Gdzieście posłowie ludowi?? Gdzieście ludowcy, stojałowszczycy, socyały? Widzicie różne źdźbła w oczach braci waszych, ale belki w oczach żydów nie widzicie lub raczej widzieć nie chcecie!

Z Rady Państwa.

Położenie w parlamencie jak je określiliśmy w ostatnim numerze „Prawdy“ nie zmieniło się wcale po dzień 2 czerwca. Izba posłów nie mogła prowadzić obrad, uchwalać potrzebnych ustaw z powodu zachowania się skrajnych Niemców i socyalistów. Będąc ze sobą w porozumieniu, wyprawiali nieustanne krzyki, hałasy, stawiali setki niepotrzebnych wniosków, żądali imiennego głosowania nad byle jakiem choćby najgłupszym wnioskiem, — byle tylko nie dopuścić do spokojnych narad i pożytecznej pracy. Dość powiedzieć, że były takie posiedzenia Izby, na których niemal nic innego nie robiono, tylko imiennie głosowano. A ponieważ przy takim sposobie głosowania, nazwiska wszystkich posłów po kolei muszą być odczytywane, przeto posiedzenia trwały po 8 i więcej godzin z rzędu, na których przy kilkakrotnem głosowaniu odczytywano przeszło **1.600** nazwisk. Ci awanturnicy poselscy nie kryli się już nawet wcale ze swoją złą wolą, lecz przyznawali się do niej i chełpili się nią z całą bezczelnością. Na dowód jak niemądre stawiano wnioski, niechaj posłuży przykład następujący: Oto poseł Schönerer — jeden z najbardziej zażartych Niemców — postawił wniosek, by wolno było oddawać głosy także w języku angielskim (!) i aby ten sposób głosowania był zapisywany w protokole obrad. A ponieważ nie dość mu jeszcze było tej głupoty, zażądał by nad tym wnioskiem odbyło się głosowanie imienne, a poprzód głosowanie tajne nad tem, czy ma być imienne głosowanie. W ten sposób zabrał Izbie przeszło godzinę drogiego czasu!

Większość i rząd radzili długo nad tem, jak tej chorobie — która się już na dobre zagnieździła — zaradzić. Był tylko jeden skuteczny sposób; zmienić regulamin obrad, t. j. przepisy stanowiące jak się mają obrady Izby prowadzić. Był to jedyny i najlepszy sposób, bo można było tak obostrzyć regulamin, że podobne nadużycia i awantury byłyby raz na zawsze niemożliwe. Niestety nie dało się tego jednak nagle zrobić. Obrady nad wnioskiem musiałyby się toczyć wedle obowiązującego regulaminu, a opozycya przeszkodziłaby rozmaitymi sposobami uchwaleniu tego przeciw niej wymierzonego wniosku. Większość była w ten sposób bezradna, bo wszelkie sposoby od niej samej zależne, zawodziły.

Przyszedł jej nagle w pomoc rząd, **zamykając** we środę 2go czerwca **izbę poselską** na dłuższy czas. Jest to co prawda ostry środek, lecz jeśli się bez uprzedzenia sprawę rozważy, przyznać należy, że był to jedyny sposób zaradzeniu złemu. Cóż bowiem przyjdzie państwu z parlamentu, w którym żadna ustawa nie może być uchwalona, żaden wniosek spokojnie rozpatrzony, a uczciwa i pożyteczna praca bywa zastąpioną krzykiem, burdami, miotaniem obelg i wprost karczemnemi scenami, za które lud płaci drogie pieniądze?! Jeśli tedy miano dalej naigrawać się z powagi parlamentu, ubliżać większości i kpić z ludności wyczekującej reform i pożytecznych ustaw, toż lepiej, że parlament na kilka miesięcy zamknięto, a rząd przygotowywać będzie tymczasem ustawy i radzić nad uchyleniem nieporozumień pomiędzy stronnictwami.

Żałować tylko wypada, że większość **nie uchwaliła** przed zamknięciem Izby adresu do tronu, w którym żądała przyznania większych praw Sejmom. Byłaby to godna odpowiedź dla tych Niemców, którzy nienawidząc Słowian, chcą wszelką władzę skupić w rządzie wiedeńskim, narażając przez to kraje na ciężką szkodę!

Jakkolwiek parlament nie dokonał przez te kilka miesięcy żadnej pożytecznej dla ludu pracy, to obrady przyniosły jednak jedną korzyść. Oto przekonały wszystkich, że socyalno-demokratyczne nie jest stronnictwem pracy dobra ludu, lecz istotnie partyą wywrotu, nie umiejącą ponad wyprawianie krzyków i karczemnych awantur nic pożytecznego dokonać. Poznano się nareszcie na tym lichym, farbowanym lisie, na którego dało się wiele ludzi złapać.

Mamy też nadzieję, że wszyscy ludzie uczciwi, miłujący swój kraj ojczysty chwycą się teraz silnie za ręce, by tego nieprzyjaciela prawdziwej pracy, kryjącego się pod obietnicami dla ludu, myślącego tylko o własnych korzyściach — z kraju raz na zawsze napędzić!

Przymusowe związki rolnicze.

(Ciąg dalszy).

Poprzednio streściliśmy najważniejsze postanowienia projektu tej nowej ustawy. Obecnie należy wyjaśnić jej znaczenie dla rolnictwa i warunki pod jakimi mogłaby przynieść istotny pożytek krajowi.

Otóż nie ulega wątpliwości, że zaprowadzenie podobnej ustawy oddziałałoby nadzwyczaj dobroczynnie na nasze, tak smutne stosunki rolnicze. Rolnik miałby zapewnioną szeroką opiekę. Stowarzyszenia zajmowałyby się bowiem sprowadzeniem dla niego

nasion, maszyn rolniczych, pozbywałyby na jego rachunek płody rolnicze, udzielałyby mu zaliczek na płody, wyrabiałyby pożyczki, stręczyłyby robotnika, pośredniczyłyby przy doradzie prawnej, przy ubezpieczeniu wszelkiego rodzaju etc. etc. Granic dla czynności tych związków ustawa nie oznacza, zależeć przeto będzie od Sejmów i od samych rolników, czy stowarzyszenia rolnicze będą większą czy mniejszą działalność spełniały. Gdyby zamiary rządu się ziściły, a stowarzyszenia dobrze zostały zorganizowane, nastałoby nowe życie pełne wygody dla rolnika, a wiele trosk i kłopotów spadłoby mu z głowy. Największą zaletą stowarzyszeń byłoby usunięcie tego handlu pośredniczego, który dla rolnika, w szczególności małego, jest ponad wszystko szkodliwy. Dla naszego kraju byłoby to prawdziwem dobrodziejstwem, bo żydowski handel rolniczy pośredni uległby zupełnemu wytępieniu. Wyrywając z rąk żydowskich handel, pozbawiałoby się równocześnie żyda możności zapuszczenia sieci wyzysku w inny sposób po wsiach, tak moglibyśmy dojść szybciej i skuteczniej do zupełnego wypędzenia żydów ze wsi, niż za pomocą bardzo dobrze, ale zbyt powoli działających kółek rolniczych.

Zaprowadzenie związków rolniczych powinnoby także oddziałać zbawiennie na ustalenie cen targowych. Ustawiczna zmiana cen przyprowadza obecnie rolnika do prawdziwej rozpaczy, nie może bowiem zrobić żadnego obrachunku na przyszłość i porządne gospodarstwo u siebie zaprowadzić. Przyczyną tej zmienności są spekulacye i szachrajstwa żydowskie na giełdach zbożowych, które doprowadziły obecnie rolnika do ostatecznej zguby. Stowarzyszenia zagarniając pośredni handel płodami rolniczymi, mogłyby roztaczać surcwą kontrolę nad giełdami zbożowemi i baczyć, by podawano prawdziwe ceny a nie niższe od rzeczywistych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać?

Jest to zwykłe pytanie, jakie przy spotkaniu zwykli sobie ludziska zadawać. Skoro nas w redakcyi ktoś z łaskawych czytelników odwiedzi, zwykł także od tego pytania rozmowę zaczynać. Otóż ażeby i tym, którzy nie mogą z nami osobiście pomówić, na to pytanie odpowiedzieć postanowiliśmy w gazetce naszej.

Co słychać. — Zapewne najciekawsi jesteście o Radę państwa w Wiedniu, gdzie to nasi posłowie mieli radzić o naszych biedach i potrzebach. Wielu dużo, bardzo dużo się spodziewało, to na 1. kwietnia, to znowu na 1. maja.

Przed wyborami to tak jak na kiermaszu. Pełno bud, straganów i budek, a z nich wychodzą raz po raz krzyki przekupniów, z których każdy jak może swój towar zachwala i gapiący się naród ku sobie wabi. Przyjadą czasem komedyanty, różne kuglarze, powystawiają przed swoją budą wielkie ruchome lalki — zagrają na wielkiej katarynie, biją w bęben co tylko sił starczy, jeden z nich największy ubierze się w strój pstrokaty, śmieszny a cudaczny i jak nie ryknie z całej piersi do publiki, jak nie zacznie zachwalać co tam w budzie jest do widzenia, to nie jednemu tak głowę zawróci, że choćby ostatni cencik wywlecze i zapłaci, byle te cuda w budzie zobaczył. Nie dość, że wyłżygrosz wyłudzi od wielu pieniądze, ale jeszcze drwi bezczelnie ze słuchających.

Pamiętam, kiedy byłem studentem coś w drugiej klasie gimnazyalnej i stałem przed taką budą gapiąc się wraz z innymi. Wychodzi pajac i krzyczy: „Moi panowie! moi panowie! wielkie cuda jeszcze nigdy nie widziane! Ameryka, Afryka, Australia i t. d. zaraz do zobaczenia — wszystkie wojny, pożary, zaraz widzieć można! **Kto z głową płaci, kto bez głowy za darmo!**"

Patrzę, a tu nie jeden maca się po głowie czy ją ma na karku czy nie, bo radby bez szóstki zobaczyć te cuda.

Wiecie czytelnicy, taka mię wtedy złość porwała na owego wydrwisza, że tak kpi sobie z otoczenia, że w pierwszej chwili byłbym mu kości pogruchotał. Otaczający jednak budę jedni się śmiali, drudzy tłumem cisnęli się do budy, a czasem tylko znalazł się który, co splunął, odwrócił się i poszedł dalej. Czekałem aż ktoś wyjdzie z owej budy by się go zapytać co tam zobaczył i czy warto dać szóstkę. Każdy prawie ze wstydem powiada, że prócz paru obrazków przez szkła powiększonych, żadnych cudów nie widział, i drugi raz już się nie da na takie głupstwa złapać.

Czy nie tak działo się przed wyborami? Objeżdżali wsie i miasta z krzykiem i hałasem różni komedyanci, obiecywuli cuda odmiany, a w owych obietnicach czasem po prostu drwili ze słuchających, bo obiecywali na kwiecień lub maj podział gruntów, kupę pieniędzy i różne niespodzianki. Nie dziw, że naród oszołomiony takiemi nigdy niesłyszanemi obietnicami, dał się złapać i nuże obierać ich posłami, zwłaszcza, że za głos dobrze czasem tu i ówdzie płacono.

Panowie owi zbawcy ludu — pojechali do Wiednia i nuże po swojemu rolę pajaców odgrywać, tylko w innym guście. Olśnieni powodzeniem na zgromadzeniach, gdzie choć pletli brednie, poczciwy naród słuchał i bił brawo — myśleli że i w Wiedniu tak będzie. Zamiast radzić, starać się o polepszenie ludzkiej niedoli, poczęli burdy wyprawiać, krzyczeć, bić o stoły pięściami, wyzywać, wogóle wszelkiej radzie poważnej przeszkadzać. A wiecie dlaczego? A to dla tego, że rząd miał postawić cały szereg rozporządzeń polepszających nasze stosunki. Żeby więc nie dopuścić iżby to nie od nich wyszło, postanowili obradom przeszkadzać. Po drugie, wiedzieli dobrze, że wyborcy będą żądać od swych posłów spełnienia niedorzecznych obietnic — żeby więc jako tako wybrnąć z kłopotu i dalej lud bałamucić, trzeba było koniecznie w spokojnych obradach przeszkadzać. A teraz powiedzą jak zwykle — robiliśmy cośmy tylko mogli,

krzyczeliśmy, pięściami walili o stoły, wygrażali, przezywali, ale nic się nie dało uczynić. Czekaj jeszcze trochę lub zapomnij o tych naszych obietnicach poczciwy narodzie. Każdy dzień obrad w Wiedniu kosztował przeszło 4.000 złr., złożył się na to naród cały podatkami, a to na to, by komedyanci mogli się nakrzyczeć i poswywolić. Może który przecie między wami się zjawi, popytajcie się go czy to prawdziwe owe przysłowie: Obiecanka cacanka, a głupiemu radość.

Wiecie dobrze o tem, że na zdrowem drzewie żaden pasożyt się nie uchowa, tylko chore, karłowate mają po sobie grzyby, pijawki, mchy rozmaite porosty. Wierzba póki zdrowa wydaje tylko własne gałązki bujne i piękne, skoro zaś tylko butwieć pocznie, wnet na niej zazieleni się zielsko, lub zagnieździ rozmaite robactwo. Biedne wierzbisko mając we wnętrzu swojem takich mieszkańców — chylić ku ziemi się poczyna, gałązek jak dawniej nie puszcza i lada wicher poczciwe owe drzewo wywróci. A cóż dzieje się z tem, co w owej wierzbie żyło? Robactwo przenosi się, zmyka i szuka drugiego takiego drzewa na mieszkanie, inne pasożyty giną razem ze zniszczonem drzewem.

Taką poczciwą wierzbą, to poczciwa biedna nasza Galicya. Młodą pełną sił, oskrobali różne Niemcy i Czechy, razem z tutejszemi żydkami. Przyszła wielka burza w r. 1846 — znowu zniszczenie przez pasożytów. Pominąwszy mordy i rzezie — zastanówmy się kto skorzystał z rabunku? Na to odpowiedzią dzisiejsi żydzi. Popatrz na nich w szabes, na owe grube łańcuchy złote, branzolety, kulczyki i t. p., skąd one się u nich znalazły?... A dzisiejsze dwory i zagrody wiejskie czy są takie, jakiemi przed tem były? Skoro tylko naród ów pejsaty zwąchał, że istnieje podpsuta wierzba, pcha się teraz gromadnie, by w niej zamieszkać, butwienie przyspieszywszy jak najwięcej skorzystać, a potem gdzieindziej umknąć i nowego gruntu do wyzysku poszukać. Wcisnął się żyd obecnie u nas wszędzie, do wszystkich szczelin jakie kraj nasz posiada. Omotał siecią lichwy nietylko wsie i miasteczka, ale i miasta nasze. Urzędy, sądy, szkoły, wszystko stoi mu otworem, to też pasożyt pewny siebie korzysta.

Wie dobrze ów naród, że tylko wiara św. tamuje mu drogę do dalszej pasożytniczej roboty, przeto trzeba wiarę wszelkim sposobem osłabić. Cóż w tym celu czyni? Oto do tej roboty najmuje sobie liberałów, sam zaś kryje się za ich plecami. Skoro jak wszystko co głupie sprzykrzy się i powszednieje, tak i liberały w kąt poszli, a na ich miejsce wysunęli się socyaliści; żyd sprytny sunie do nich, żywi pieniądzmi i radą, a to na to, by podkopać wiarę, rozgoryczenie tłumów od siebie odwrócić, a korzyść dla siebie wyciągnąć. Tutaj dopięli swego żydzi. Dziś cały socyalizm w ich rękach. Wszystkie naczelne posterunki socyalistów przywłaszczyli sobie żydzi. Dasia Ignacego wypchali do Wiednia, by sami tym łatwiej mogli burmistrzować w kraju. Zresztą Pan Ignacy i we Wiedniu musi na tę nutę trąbić, na jaką każą mu żydzi. Mając w datku i gazety przewrotowe w swym ręku, wysunęli się już teraz na plac boju i z całą bezczelnością żydom tylko wrodzoną, bluzgają błotem niewiary chrześcijańskiemu społeczeństwu. Wierzba galicyjska napchana tem robactwem chyli się, brak jej soków i grozi upadkiem. Najwznioślejsze tajemnice wiary św. plugawione są bezkarnie w żydowskim piśmidle, które jakby dla większej pogardy dziennikiem krakowskim się zowie. Żyd gmera w rzeczach wiary św. Pisze uwagi swe kpiąc z kanonizacyi świętych, która co dopiero w Rzymie się odbyła. Rozbiera treść kazań głoszonych przez kapłanów po kościołach i krytykuje. Lada żydziak goli pejsy, przebiera się i oświeca swą mądrością galicyjski naród chrześcijański.

Zuchwalstwo żydowskie dochodzi już do tego stopnia, że żyd chce kościół na miejsce kanału lub gnojowiska zamienić, jak to w poprzednim numerze w kronice opisaliśmy. Nie mówię już o przezwiskach pisanych na polski naród w gazetach żydowskich. Robota zepsucia wydaje już plony. Wolna miłość, którą głoszą zżydziali socyaliści, tak się między nimi praktykuje, że oto jeden z przywódców niejaki Stanisław Koziara z Przegorzał przy Krakowie, nie wahał się popełnić zbrodni bezwstydu na własnem 12-letniem dziecku. Zbydlęcałe to narzędzie żydowskiego zepsucia pokutuje dziś w kryminale. Strach bierze na myśl, co to będzie dalej!

A cóż my na to? Mamyż czekać, aż do reszty pasożyt nas omota, a wreszcie zgubiwszy nas, pomknie dalej? Dokądże wołanie do obudzenia się ze snu nieczynności i bezradności będzie wołaniem bez echa? Zbudźmy się, odsuńmy się od pasożytów, nie bierzmy nauk z żydowskich gazet i nie żywmy się tym pokarmem przez nich podawanym, dlatego tanim, bo zatrutym przez nich. Łączmy się razem, aby pasożyt zmuszony naszym oporem, pierwej niż drzewo runie samo, dzieło swe zniszczenia na inny grunt przeniósł.

A co się dzieje ze Stojałowskim? Czy też ma ochotę nawrócić się i złe naprawić? Jednem słowem na to odpowiedzieć nie można, dlatego prosimy o cierpliwość do następnego numeru.

O oraniu ziemi.

(p. Z. Gawareckiego).

(Ciąg dalszy).

Pożytek orki w drobne skiby.

Oranie więc ziemi w drobne skiby zawsze jest pożyteczne pod względem należytego spulchnienia i wyrobienia ziemi pod przeznaczone zasiewy, których się przez to zabezpiecza urodzaj. Nie trzeba też mniemać, aby przez to drobno skibowe oranie uprawa ziemi dłużej się ciągnęła. Jeżeli bowiem odwala się pługiem szerokie, dajmy na to półłokciowe skiby, to inwentarz przez to daleko więcej się morduje, a stąd też i powolniej swą robotę odbywa. Przeciwnie znowu orząc w węższe czyli w drobniejsze skiby,

inwentarz wcale się nie tak męczy i nie wysila, prędzej też w pługu chodzi i robota przez to nie opóźnia się wcale. W skutek tego orka drobna lepiej sprawiając pole, czyni na niem urodzaj pewniejszy. Drobną orkę to jest w drobne skiby należy bardzo zalecać, tem więcej, że nasi włościanie zwykle mają słaby inwentarz, często niedostatecznie żywiony, zatem też powinni dbać bardziej o jego oszczędzanie i nie niszczyć go wyorywaniem skib szerokich; które przytem nie stanowią dobrej uprawy roli.

Im ziemia bardziej jest ciężka i jałowa, tem drobniej powinna być orana, a przytem nie głębiej jak grubą jest jej wierzchnia warstwa uprawna. Kłosowe rośliny czyli zboża, a z nich szczególniej żyto i jęczmień nie lubią martwicy to jest ziemi surowej z pod tej warstwy uprawnej na wierzch wydobytej.

Jeżeli jednak zbyt cienką jest ta wierzchnia uprawiana warstwa gruntu, wtedy urodzaje nigdy obfitemi być nie mogą, nawet i przy dobrem nawożeniu gnojem. Wtenczas już dla zapewnienia sobie lepszych urodzajów niema innej rady, tylko przez oranie głębsze tę wierzchnią warstwę uprawianej ziemi grubszą uczynić. Powyżej już mówiliśmy, że pogłębianie to konieczne przedsiębrać należy bardzo pozornie. Nie może się ono bowiem dziać od jednego razu, tylko stopniowo, zwolna, po trosze naraz i zawsze przez orkę przed zimą dokonaną, a z nawiezieniem w roku następnym. Tak postępując niema najmniejszego powodu do obawy, że wydobywanie pługiem na wierzch surowicy może nam jakąś szkodę przynieść. Owszem niebawem dobre skutki tego zobaczymy. Po pewnej bowiem liczbie lat dojdziemy do tego, że wierzchnia uprawiana warstwa ziemi głębszą czyli grubszą się stawszy, korzonki uprawianych roślin bardziej się w niej rozpościerając, więcej też dla siebie i żyzności znajdą. Rośliny zaś lepiej się przez to wykształcając, dadzą urodzaj lepszy i pewniejszy.

ROZMAITOŚCI.

Najprzew. ks. Biskup krakowski wrócił we wtorek o g. 5 popołudniu do Krakowa. W drugie święto Zielonych Świątek, książę Biskup będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania w kościele OO. Franciszkanów, z rana od godziny 8 do 10, zaś popołudniu od godziny 4 do 6.

Duchowieństwo dekanatu bialskiego złożyło pomiędzy sobą 1600 złr. i postanowiło ufundować jedno wolne miejsce dla sieroty w katolickim domu dla sierót w Bielsku. Jestto czyn prawdziwie szlachetny.

Ukarano przecież łajdactwa żydowskie. Dopuszczających się zniewagi kościoła św. Krzyża zkazał sąd krakowski jednego na 2 miesiące, drugiego na 1 miesiąc kryminału. Zaś żyda Weissmana, który znieważał bezczelnie krzyż, zasądzono na 10 miesięcy. Że sprawiedliwości stało się zadość, zawdzięczyć należy temu, iż sprawę tę sądzili sami sędziowie bez sądu przysięgłych.

Kolej do Zakopanego dzięki staraniom hr. Zamojskiego wreszcie postanowioną została. Wielce do tego przyczynił się hr. Badeni marszałek krajowy, oraz minister rodak dr Biliński.

Proces o mordy w Dawidowie rozpoczęty d. 28 z. m. trwa dotąd. Pokazuje się teraz najwymowniej kto winien krwi rozlewu. Oto właśnie ci, którzy tyle w Wiedniu robili hałasu o nadużycia wyborcze t. j. socyały.

Towarzystwo gospodarczo-handlowe w Gorlicach. Dnia 11 maja odbyło się w Gorlicach liczne zgromadzenie zaproszonych osób pod przewodnictwem sędziego Męcińskiego, na którem uchwalono założyć Towarzystwo gospodarczo-handlowe. Komitet przedtem już wybrany przedłożył gotowe już statuty dla zawiązującego się Towarzystwa, które zgromadzeni jednogłośnie prawie bez zmiany przyjęli. Oto wyciąg z tych statutów:

Celem stowarzyszenia jest ochrona rolników, rękodzielników i przemysłowców od wyzysku przy zakupnie i sprzedaży wszelkich płodów i towarów, oraz popieranie rozwoju chrześcijańskiego przemysłu, handlu i rolnictwa.

Do tego celu prowadzić mają następujące środki: a) zakupywanie na rachunek Stowarzyszenia wszelkich towarów i produktów i odsprzedawanie takowych po cenach możliwie najniższych; b) przyjmowanie w komis na rachunek osób trzecich, wymienionych w ustępie 1) towarów i produktów; 2) wypożyczanie członkom swoim narzędzi gospodarczych i przemysłowych; 3) zakładanie i utrzymywanie na rachunek Stowarzyszenia kantorów, składów głównych, sklepów oraz zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Członkiem towarzystwa może być każdy chrześcijanin dorosły obojga płci w powiecie gorlickim zamieszkały, który przystąpi do niego przynajmniej z jednym udziałem, zapłaci wpisowe i podpisze deklaracyę przystąpienia.

Każdy członek ma prawo korzystania ze wszelkich urządzeń towarzystwa, brania udziału w walnych zgromadzeniach stowarzyszenia i prawo czynnego i biernego wyboru do Rady nadzorczej stowarzyszenia.

Fundusze związku powstają: z opłat wstępnych, z udziałów, z zaciągniętych pożyczek, z innych źródeł.

Udział wynosi 10 złr. i może być wpłaconym zaraz albo ratami kwartalnemi po 2 złr. 50 cnt.

Psy bez ogona. U Lapończyków, w Szwecyi i Norwegii, znajduje się rasa psów bez ogona. Wytworzono ją sztucznie, za pomocą ciągłego obcinania ogonów, żeby zabezpieczyć psy, strzegące renów, od napaści wilków nader licznych w tamtych stronach. Psy pozbawione ogona łatwiej mogą się bronić, w razie napaści drapieżników.

Jakie skutki wywołuje czytanie złych gazet, donosi „Gazeta Narodowa“: W tych dniach przechodziło przez ulice Lwowa dwóch poważnych kapłanów ruskich, gdy nagle wypadł z szynku pewien wyrostek i zaczął ich lżyć nieobyczajnemi słowy. Sprowadzony na policyę wyrostek ów, tłumaczył się, iż działał pod wrażeniem wyczytanych w gazetce nowinek, które zawierały oszczerstwa na stan duchowny.

Raki. Handlowa spółka rybacka w Krakowie zakupuje w wolnej od ochrony porze każdą ilość raków po najwyższej cenie. — Oferty pod adresem: Handlowa Spółka rybacka w Krakowie, ul. Stachowskiego 88.

Najmniejszy kot na świecie. Do ogrodu zoologicznego w Berlinie przywieziono kota, który został umieszczony w oddziale rzadkich zwierząt. Kot ten pochodzi z wyspy Ceylon, jest wielkości pięści, ale nader zwinny. Przebywa prawie zawsze na drzewach i skacząc ciągle po najcieńszych gałęziach, żywi się najchętniej małymi ptakami, które chwyta nadzwyczaj zgrabnie. Rasa tych kotów żyje tylko na wyspie Ceylon; podobny, ale już nieco większy znajduje się na wyspie Sunda.

Drogość kawałka ziemi. Drożeją place wszędzie, od Warszawy począwszy, gdzie w śródmieściu cena kilkunastu rubli za łokieć uważa się za zupełnie nizką. Weźmy jednak do ręki dzienniki francuskie, a zobaczymy, jakie tam ceny się płacą za metr ziemi w obrębie miasta. Czytamy n. p. w ogłoszeniach Figara, że przy niepryncypalnej nawet ulicy Reamur jest jeden plac 938 metrów kwadratowych mający do sprzedania po 650 złr. za jeden metr; tuż obok drugi plac, 403 metry, po 700 złr. metr. W tych warunkach kto ma tyle ziemi w Paryżu co nasz plac Szczepański, jest bez kwestyi milionerem.

Śmierć z ręki brata. O strasznym wypadku donoszą z Berlina: W niedzielę popisywał się tam na przedmieściu

Weissensee, wobec przeszło czterech tysięcy widzów, znany i powszechnie dla swej zręczności podziwiany sztukmistrz Krüger. Strzelał on do przedmiotów, które siostra jego, dwudziestoletnia panna, bądź w ręku trzymała, bądź kładła sobie na ramiona i głowę. Krügier trafił za każdym razem w owe przedmioty i zbierał huczne oklaski. Ostatnim najbardziej zaciekawiającym punktem programu było strzelanie przez zwierciadło. Krüger zwrócił się twarzą do zwierciadła, w którym widział stojącą za nim siostrę swoją i mającą na głowie średniej wielkości szklanną kulę. Sztukmistrz mierzył do kuli na głowie siostry, opierając karabin na ramieniu i kierując go wylotem ku celowi. Padł strzał. Siostra Krügiera wydała przeraźliwy okrzyk i zbroczona krwią padła na ziemię. Cel chybił i kula zamiast w szklanną kulę trafiła w usta dziewczyny, która w kilka minut później wyzionęła ducha.

Czy władze powinny pozwalać na takie nieludzkie sztuki?

Dostawy dla załogi wojskowej w obrębie c. i k. I korpusu (krakowskiego). Intendantura wymienionego korpusu ma zakupić zwyczajem handlowym drzewo opałowe miękkie i twarde dla stacyj wojskowych w Krakowie, Zabłociu, Bochni, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie. Oferty mają być wniesione najpóźniej 22 czerwca b. r. o godz. 10 przedpołudniem w biurze Intendantury I korpusu w Krakowie, gdzie też można zasięgnąć bliższych wiadomości o dostawie.

Równocześnie ogłasza krakowski c. i k. magazyn dla zaopatrzenia wojska potrzebną na rok 1897/8 ilość drzewa opałowego, węgla kamiennego, żyta, owsa, siana, słomy do sienników i na podściółkę, tudzież chleba dla stacyj wojskowych w Krakowie, Podgórzu, Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Bochni, Tarnowie, Nowym Sączu, Bielsku, Ołomuńcu, Opawie, Karniowie, Cieszynie, Przerowie, Prościejowie, Hranicach i w Szumberku (M. Schönberg). Gminy, producenci i korporacye rolnicze mają w dostawie ulgi i pierwszeństwo. Zakupno odbędzie się w lipcu, sierpniu i październiku b. r. Bliższych wiadomości można zasiągnąć w wymienionym magazynie. Niechże kto może korzysta z owych ogłoszeń, by nas nie ubiegli żydzi.

Odzież. Z ogólnej ludności świata tylko 500 milionów posiada odzież zupełną, a 250 mil. chodzi zupełnie nago. Tak samo pod względem mieszkania: 500 milionów ludzi posiada domy, 700 milionów mieszka w jaskiniach i szałasach, a 250 milionów sypia pod gołem niebem.

Socyaliści krakowscy i lwowscy (tj. większa część żydów) zaczynają obecnie swoją robotę ze sługami. Widać mężczyźni robotnicy ustają w gorliwości składania szustek, trzeba zatem postarać się o nowe źródło dochodu. Na zgromadzeniach takich prócz znanych przywódców przemawiały także służące. Jedna np. żądała, by w niedzielę nie gotowano, a państwo niechby się stołowali w restauracyi — inna znowu żądała nauki gry na fortepianie itp. Wygadywali też przytem towarzysze na instytucye, które prawdziwy sługom przynoszą pożytek, gniewając się, że znalazł się ktoś, kto wcześniej od nich rzetelnie a nie obłudnie pomyślał o złej doli służących.

Pierwsza wystawa czerwonego bydła polskiego odbędzie się w Krakowie w ogrodzie krakowskim w dniach 12., 13. i 14. czerwca b. r. Na wystawie tej będą w pierwszej linni sztuki bydła kilku generacyi, przyjęte do księgi rodowodowej czerwonego bydła polskiego przez Stowarzyszenie hodowców tejże rasy, które to stowarzyszenie postanowiło sobie za zadanie podnieść dotąd w zaniedbaniu zostającą odmianę bydła krajowego, dobrze do stosunków klimatycznych kraju nawykniętego, odpornego na szkodliwe wpływy, a przy tem odznaczającego się wielką użytecznością. Wystawa ta będzie w wysokim stopniu i ciekawą i pouczającą nietylko dla członków Stowarzyszenia, ale w ogóle dla gospodarzy wiejskich i hodowców. Na tę wystawę ma przybyć minister rolnictwa, hr. Ledebur, oraz wielu znawców bydła z poza kraju.

Do czegoto użyć można oswojonego węża. W niektórych prowincyach brazylijskich szczury są tak obfite, że koty, pułapki i trucizny nie wystarczają do ich wytępienia. Żeby się pozbyć tej plagi, mieszkańcy muszą trzymać w domach węża boa, długiego na 3 do 4 metrów, a grubego jak ramię ludzkie. Gatunek ten, zwany giboia, jest zupełnie nieszkodliwy; przez dzień śpi w przedsionku, a wieczorem udaje się na polowanie i straszne czyni spustoszenie wśród szczurów. Giboia kosztuje na targu od 2 do 4 reńskich, łatwo się oswaja i tak przywiązuje się do domu, że przeniesiony gdzieindziej, ucieka i wraca do dawnego mieszkania.

Kalendarz kościelny.

6. Niedziela. Zesłanie Ducha św. — 7. **Poniedziałek Świąt.** Św. Roberta. — 8. Wtorek. Św. Maksymina wyzn. — 9. Środa. Św. Pryama i Fel. — 10. Czwartek. Św. Małgorzaty król. — 11. Piątek. Św. Barbary ap. — 12. Sobota. Św. Onufrego p. — 13. **Niedziela I po Św. Trójcy św.** — 14. Św. Bazylego wyzn. — 15. Poniedziałek. Św. Wita i Modesta.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 8. o godz. 8. m. 2 rano.
Pełnia d. 14. o godż. 10. m. 1 wiecz.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą 8·20 do 8·55. — Pszenicę czerwoną 8·20 — 8·55. — Pszenicę żółtą 8·20 do 8·50. — Żyto 6·75 do 7·— złr. 0o Jęczmień browarny 6·20 do 7·20. — Jęczmień na paszę 5·50 do 5·8d· Owies 5·80 do 6·80. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.